

ANNA LIS

OSOBA LUDZKA W RELACJI DO SAMOTNOŚCI I OSAMOTNIENIA*

Czuwam i jestem jak ptak
samotny na dachu.

Ps 102, 8

Człowiek czuje się źle w pustce i dlatego pyta o sens i cel życia oraz swojego działania we wszystkich wymiarach. Natura nie znosi pustki ani wewnątrz, ani na zewnątrz. W pewnym momencie najważniejsze staje się¹ własne „ja”, drugi człowiek, praca, dowartościowanie siebie. Czasami są to świadome wybory, podyktowane indywidualną motywacją. Tego rodzaju próba może być również nieświadoma. Jednak chęć dowartościowania siebie wartościami względnymi zawsze będzie pomyłką życiową.

Fakt bycia niepowtarzalnym, kimś jednym i jedynym w świecie przyrody, a jednocześnie kimś ograniczonym czasem i przestrzenią, kimś, kto doświad-

Dr Anna LIS – redaktor naczelny Biuletynu Informacyjnego Krajowego Centrum ds. AIDS – Kontra; redaktor naczelny Biuletynu Internetowego e-Kontra. Główny specjalista w Krajowym Centrum ds. AIDS w Warszawie; adres do korespondencji: ul. Samsonowska 1, 02-829 Warszawa, tel. (022) 331 77 67, e-mail: kontra@aims.gov.pl

* Niniejszy artykuł jest wynikiem badań przeprowadzonych w ramach rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem O. Prof. dr. hab. Antoniego J. Nowaka OFM w Instytucie Teologii Duchowości w Katedrze Psychologii Życia Wewnętrznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Temat pracy doktorskiej brzmiał: „Absolutna unikalność osoby ludzkiej a osamotnienie w świadomości osób zakażonych HIV i chorych na AIDS na podstawie studium przypadków” Praca jest oddana do druku.

¹ „Staje się”, bo jest to weryfikowane pod wpływem doświadczeń, historii życia, własnych przemyśleń lub też nawrócenia.

cza swej unikalności, a jednocześnie staje przed tym samym, co inni cierpieniem: fizycznym, duchowym, psychicznym budzi fascynację i niepokój. Każdy jest inny, a jednocześnie tak bardzo podobny. Każdy powie „kocham” i każdy inaczej będzie to rozumiał. Wiele osób błędnie postrzega również problem samotności i osamotnienia. Samotność jest wpisana w naturę ludzką.

Ilekczo człowiek chce się przeciwstawić swojej naturze (naturze religijnej) zaczyna kultywować na opak i nadawać wartościom względnym charakter absolutny² Podobnie jest z wartością względną, jak zdrowie czy dobre samopoczucie. Osoba dowiadująca się, że jest nieuleczalnie chora, początkowo rzadko odczuwa pogorszenie zdrowia. Głównym problemem, z którym musi sobie poradzić, to poczucie braku sensu życia, cierpienia, umierania czy osamotnienia. Fakt odkrycia, że ten sam wspaniały, niepowtarzalny, jedyny człowiek jest darem dla siebie i dla drugiego nie tylko wtedy, gdy jest zdrowy, pełen energii, ale również w swojej chorobie czy niepełnosprawności, budzi prawdziwą miłość i nie pozwala pozostawić go samemu sobie. (Nasuwa się tu problem ludzi w podeszłym wieku, którzy stają się nieocenionym darem dla rodziny i społeczeństw dzięki swojej mądrości życiowej. Są darem nawet w chorobie i cierpieniu)³

Samotność i osamotnienie, choć potocznie – a nieraz nawet w publikacjach naukowych – oba te pojęcia używane są zamiennie, w rzeczywistości nie oznaczają tego samego. Nie można wartościami względnymi, takimi jak osamotnienie, próbować tłumaczyć czy zmieniać wartości bezwzględnych, takich jak samotność. Człowiek nie jest sam, ale jest samotny. *Communio personarum* zakłada „osobność” człowieka. Aby wejść w komunie osób, trzeba doświadczyć najpierw SIEBIE. Znaczenie pierwotnej samotności człowiek próbuje w sobie zagłuszyć, ponieważ nie potrafi poradzić sobie z bogactwem własnego wnętrza. Zamiast cieszyć się darem swojego bytowania jako osoba stworzona na obraz i podobieństwo Boga, cieszyć się własną tajemnicą, gubi się, nie widząc sensu i celu życia (por. *Fides et ratio*, 26).

² Por. ks. W. G r a n a t, *Teodycea*, Poznań 1960, s. 39.

³ Por. *List Ojca Świętego Jana Pawła II do osób w podeszłym wieku*, Watykan 1999, nr 5. Dopiero od dwóch tysięcy lat cierpienie ma sens. Człowiek potrafi cierpieć, bo kocha. Taki przykład doskonałej miłości, która stała się samym cierpieniem, znamy z historii sprzed dwóch tysiącleci. Jezus oddał dobrowolnie życie z miłości. Cierpiał psychicznie, fizycznie i duchowo. Opluty, bity, pozostawiony sam, nie pytał, czy to ma sens, ale szukał woli Ojca: „Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22, 42).

Doświadczenie swojej INNOŚCI wobec świata i przyrody fascynuje człowieka. Przeżywa on swoją samotność w samym jego centrum. Czuje w nim swoją OBCOŚĆ⁴

Każdy człowiek jest „osobny” Człowiek jest nieprzekazywalny od samego poczęcia, poprzez czas porodu, aż do śmierci. Są to sytuacje, które musi przeżyć sam. Czasami można tylko z nim współcierpieć, ale nie można cierpieć w danej osobie, ponieważ cierpienie, podobnie jak śmierć, jest absolutnie unikatowym aktem osoby ludzkiej. Owszem, można swoje cierpienie ofiarować w intencji drugiego człowieka, obdarzyć go swoją obecnością, ale nigdy nie będzie to wniknięcie w osobę. Osoba, bowiem istotowo jest samotna. Nie można przekazać części swojej osoby drugiej osobie. Można natomiast nabyć model zachowania drugiej osoby. Czasami nosi to nawet znamiona choroby. Młodzież w ten sposób, poprzez podobny strój, fryzurę, podobne zachowania, próbuje upodabniać się do swojego idola. Tak też jest w przypadku narkomanów, którzy próbując naśladować swojego idola, chcąc się do niego upodobnić, zaczynają brać narkotyki.

Samotność w znaczeniu antropologicznym to pełna akceptacja własnego „ja”, połączona z głęboką świadomością absolutnej unikalności, niepowtarzalności każdej osoby. Osamotnienie jest owocem zaprzeczenia. Człowiek nie chce przyjąć faktu swojej absolutnej unikalności, w związku, z czym powstaje niebezpieczeństwo zapelnienia samotności światem materii lub zakotwiczenia siebie w drugim „ja” Taki model pojawia się w życiu osób doświadczających HIV, AIDS. Brak drugiej osoby budzi bolesne poczucie osamotnienia. Tak nie powinno być. Człowiek jako istota odrębna musi umieć pozostawać sam.

Jeżeli poczucie osamotnienia współczesnego człowieka zwiększa się wraz ze wzrostem jego osobistej wolności⁵, znaczyłoby to, że wewnętrzna wolność człowieka zależy od czynników zewnętrznych. Tak oczywiście nie jest. Ludzie zewnętrznie zniewoleni pozostawali wewnątrznie wolni. Obecnie pozorna wolność zewnętrzna jest utożsamiana z prawem do manipulowania darem życia⁶. Były przypadki samobójstw osób, które dowiedziały się, że są zakażone HIV W związku z tym nasuwa się pytanie, czy w jakiejś mierze środki masowego przekazu, które podchwyciły lub wytworzyły swoistą „aurę” niechęci, odrzucenia, bezsensu życia i „rychłej śmierci” z powodu AIDS, nie

⁴ Por. T. S t y c z e ń SDS, *Na początku była prawda. U genezy pojęcia osoby*, [w:] *Medycyna i teologia o życiu i śmierci*, red. M. Renkielska, Kraków 1997, s. 72.

⁵ S. S i e k, *Struktura osobowości*, Warszawa 1986, s. 211.

⁶ Por. ks. T. Z a s ę p a, *Media. Człowiek. Społeczeństwo; Doświadczenie europejsko-amerykańskie*, Częstochowa 2000, s. 257.

przyczyniły się pośrednio do takich decyzji. Należy zauważyć, że to właśnie z mediów duża grupa ludzi czerpie swoją wiedzę na różne tematy, przyjmując zaprezentowany pogląd za własny⁷ Badania przeprowadzone w Polsce w 1990, 1994 i 1998 r. dowiodły, że młodzież najwięcej informacji o AIDS otrzymuje z telewizji (53%) i czasopism (45%). Trzeba jednak odnotować, że w 1998 r., w stosunku do 1990 r., w przekazywaniu tej wiedzy zwiększył się udział nauczyciela, pielęgniarki szkolnej i matki⁸ Od tych instytucji i osób w dużej mierze zależy kształtowanie postaw⁹, między innymi wobec osób żyjących z HIV i chorych na AIDS.

Jest wiele chorób nieuleczalnych (nie tylko AIDS), z którymi chory i jego rodzina podejmują walkę. Chory nie rezygnuje z życia. Należy zaznaczyć, że całe poradnictwo przed testem w kierunku HIV, jak i po teście, polega na udzieleniu wsparcia osobie, zwłaszcza gdy wynik jest dodatni. To właśnie z tej przyczyny nie zaakceptowano tzw. testów domowych, sprzedawanych w aptekach, które można było wykonać samodzielnie w domu. Pomijając wskazania medyczne, takie jak okienko serologiczne, kiedy wynik testu byłby fałszywie dodatni, istotny jest fakt, że osoba w takim wypadku pozostaje sama z porażającą ją wiadomością. Nie zawsze jest na tyle dojrzała, aby poradzić sobie z taką informacją.

⁷ Por. *Międzynarodowa Konferencja Młodzież a AIDS. Materiały konferencyjne*, Warszawa, 28-29 listopada 1999, s. 57. Dodajmy, że prawo państwowe działalność mediów reguluje przede wszystkim dwiema ustawami: *Prawo prasowe* z r. 1984, ze zmianami z 1988, 1989, 1990 i 1991 r., i *Ustawa o radiofonii i telewizji* z 1992 r., a także wydanymi na ich podstawie rozporządzeniami wykonawczymi. Prawo prasowe wymaga od prasy m.in. „prawdziwego przedstawiania omawianych zjawisk” (art. 6), a od dziennikarza „służby społeczeństwu i państwu [...] działania zgodnego z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego” (art. 10). Ponadto dziennikarz jest zobowiązany zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych informacji lub podać ich „źródło” (art. 12). Dodajmy, że Karta Etyczna Mediów zawiera m.in. dwie istotne zasady: prawdy oraz wolności i odpowiedzialności. Zasada prawdy oznacza, że „dziennikarze, wydawcy, producenci, i nadawcy dokładają wszelkich starań, aby przekazywane informacje były zgodne z prawdą, sumiennie i bez zniekształceń relacjonują fakty w ich właściwym kontekście, a w razie rozpowszechnienia błędnej informacji niezwłocznie dokonają sprostowania” Zasada wolności i odpowiedzialności oznacza, że „wolność mediów nakłada na dziennikarzy, wydawców, producentów i nadawców odpowiedzialność za treść i formę przekazu oraz wynikające z nich konsekwencje” Jeśli chodzi o HIV, AIDS, to dziennikarze jakby zapominali o powyższych zasadach, nie zdając sobie sprawy z tego, że czasami swoim artykułem czy wypowiedzią mogą wyrządzić wiele złego.

⁸ Por. *Międzynarodowa Konferencja Młodzież a AIDS*, s. 6.

⁹ Por. *Z a s ę p a*, dz. cyt., s. 5.

Nieakceptacja samotności to nieprzyjęcie ubóstwa (u-bogi to ten, który ma wszystko u Boga), nieakceptacja siebie to nieakceptacja faktu stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boga. Niezwykle trudno jest żyć z osobą, która nie akceptuje siebie, nie akceptuje istotnych wymiarów ludzkiego bytowania, w tym również powołania do samotności.

Przypatrzmy się problemowi samotności i osamotnienia w małżeństwie, wszak wiele osób żyjących z HIV, AIDS żyje w takich związkach. „Małżonkowie zniewoleni erosem są niezdolni, by doświadczyć *agape*, miłości-daru, która jest doświadczeniem Boga w ciele”¹⁰ Być może kryzysy w małżeństwach w dużej mierze są spowodowane błędnym pojmowaniem miłości przez współmałżonków. Miłość jest sprowadzana do pożądania, uczucie – do zauryczenia, odpowiedzialność – do wyrachowania. Małżeństwo nie jest związkiem przyjaźni, lecz miłości, zawartym w dziewiczym Chrystusie. Przyjaźń zakłada wzajemność. Miłość w ludzkim życiu często bywa jednostronna. Stąd w małżeństwach pojawia się poczucie osamotnienia, braku akceptacji. Dlatego też rozmowa o fakcie zakażenia staje się tak trudna. Lęk przed odrzuceniem, pozostaniem samemu z bolesną informacją zaczyna być kryterium działania i podejmowania decyzji.

Do prawdziwej miłości dojrzewamy przez całe życie. Prawdziwa miłość rodziców, dzieci, osób konsekrowanych nigdy nie będzie wolna od bólu, cierpienia, ofiary. Taka miłość jest zawsze dynamiczna. Bóg, który Sam jest Miłością, nie jest bierny, skostniały¹¹, lecz jest ŻYCIEM (por. J 14, 6)¹² Małżonkowie powinni pamiętać, że Jezus zawsze jest TEN SAM, ale nigdy TAKI SAM. Reaguje adekwatnie na zaistniałe sytuacje. Współczuje, kiedy widzi ludzką biedę, bezradność i słabość (por. Łk 7, 11-17; Mt 15, 32). Jezus przeżywa radość (por. Łk 10, 21), smutek (por. Mk 14, 33-34) i lęk (por. J 12, 27). Bóg, który jest Stwórcą, Kreatorem, Początkiem i Końcem, wypełnieniem czasów nie mógłby być ze swej istoty bierny. Bóg, który uczestniczy nieustannie w życiu człowieka od stworzenia (w sensie ontogenetycznym) przez poczęcie (w sensie endogenetycznym), aż do rzeczywistości eschatycznej, i troszczy się nieustannie o człowieka.

Bóg, który jest Najwyższą Aktywnością (*Actus purissimus*)¹³, nie stoi biernie, lecz czeka na spotkanie z człowiekiem. Miłość jest zawsze dynamicz-

¹⁰ A. J. Nowak OFM, *Doświadczyć Boga w ciele*, Wrocław 1994, s. 29.

¹¹ Niezmiennosc nie jest brakiem ani skostnieniem. Por. Grana t, dz. cyt., s. 382-384.

¹² Czasownik *dheus* znaczy oddychać, tj. żyć; czyli Bóg to Ten, który żyje. Por. Grana t, dz. cyt., s. 30.

¹³ Por. ks. W. Grana t, *Eschatologia*, Lublin 1962, s. 46.

na, aktywna. Bóg nieustannie reaguje na to, czego doświadcza człowiek. Obecnie możemy zapytać: „Cóż pozostało z Dobrej Nowiny w tym świecie pełnym osamotnienia, bezsensu, choroby, tragedii, cierpienia, prześladowania, wyszukanych tortur zadawanych ludziom, cywilizacji śmierci?!”¹⁴ Jednocześnie to właśnie „ten świat” najbardziej potrzebuje Dobrej Nowiny – Ewangelii Jezusa Chrystusa. Cały świat czeka na Chrystusa, a jednocześnie, tak jak Naród Wybrany, kiedy Jezus przychodzi, krzyczy: „Ukrzyżuj Go!” Jezus w jednym akcie ofiary krzyżowej spełnia wolę Boga Ojca i człowieka. Ale tylko Bóg widzi prawdziwy sens tej ofiary. Człowiek całe życie dorasta do miłości, jaką został obdarzony. Jezus na krzyżu pozostał samotny, ale nie osamotniony. Jeszcze raz pokazał prawdziwą godność człowieka – człowieka cierpiącego. Osamotnienie jest doświadczane boleśnie. Samotność sprzyja człowiekowi. Jest pomocna w rozwoju.

Brak jasnych pojęć powoduje zamieszanie. Podobnie jest, jeśli chodzi o zdefiniowanie „samotności” i „osamotnienia”. W literaturze przedmiotu spotykamy różne definicje tych pojęć.

Samotność jako „obcowanie z samym sobą jest koncentracją uwagi wyłącznie na sprawach swojego wewnętrznego świata”¹⁵ Osamotnienie to całkowite wycofanie się z życia zewnętrznego i wewnętrznego, zerwanie więzi nawet z własnym „ja”¹⁶

Interesujące, że człowiek, odkąd opuścił raj, zaczął ciągle sięgać po owoc zakazany, próbować przekraczać granice (por. Rdz 3, 1-24), zresztą człowiek musi je przekraczać. Taka jest jego struktura bytowa. Może to czynić jednak w dwóch kierunkach: w stronę prawdy lub w stronę kłamstwa¹⁷ Grzech pierworodny polegał na przekroczeniu granicy w stronę kłamstwa. Kiedy nawet pobieżnie prześledzimy historię ludzkości, ostatni wiek, stwierdzimy, że przekraczanie granic dokonuje się już nie dla samego poznania, często też nie w stronę prawdy, ale w stronę samozniszczenia. Człowiek zobaczył, że tak wiele może niejako na zewnątrz siebie, a teraz próbuje niejako wejść do własnego wnętrza, doświadczyć własnej struktury bytu. Jeśli robi to bez

¹⁴ A. J. Nowak OFM, *Nowy człowiek*, Rybnik 1998, s. 11.

¹⁵ J. Szczępański, *Sprawy ludzkie*, Warszawa 1988, s. 21.

¹⁶ A. Barcik, *Samotność i cierpienie w aspekcie socjologicznym*, [w:] *Cierpienie i śmierć (Homo medians, t. XIII)*, red. A. J. Nowak OFM, Lublin 1992, s. 259-260.

¹⁷ Człowiek posługując się tylko jemu specyficzną zdolnością symbolizowania, dlatego poznawszy granice musi je przekraczać. Osoba ludzka siebie transcenduje. Takie jest jej powołanie. Człowiek końca XX w. poznał tajemnicę kodu genetycznego i próbuje ją przekroczyć. Jedni czynią to w sensie negatywnym (np. klonowanie), inni pozytywnym, szukając metod, jak zapobiec poczęciu człowieka genetycznie uszkodzonego.

Boga, staje się własnym niszczycielem. Chce być własnym zbawicielem, a staje się oskarżycielem (por. Rdz 3, 1-24). Ciekawość człowieka dotyka bezpośrednio własnej duchowości. Człowiek chce się obnażyć przed samym sobą. Nie wie, bez Boga, co ze sobą zrobić. Nie umie zagospodarować własnej ziemi, to znaczy ciała. Staje wobec siebie bezradny. Nie zna drogi, jak ma trafić do własnego wnętrza. Idzie po omacku. To Bóg nie tylko pokazuje cel, ale i drogę, na której ten cel można osiągnąć (por. Mt 2, 12). Człowiek poznaje granice zewnętrznego świata, podczas gdy nie potrafi nawet nazwać własnej tożsamości bytowej¹⁸.

I. POWOŁANIE DO ŻYCIA I SAMOTNOŚCI

Człowiek jest „chciany” przez Boga, zanim został poczęty (por. Ps 139, 13-16; Iz 49, 1b). Życie jest podstawową wartością człowieka. Zostać powołanym do życia, znaczy zostać powołanym do wieczności. Bóg darzy człowieka darem największym.

Nowy człowiek, nie będący zniewolony własnym „ja”, rozumie, jak wielkim darem jest samotność. Powołanie do samotności jest empirycznym dowodem, że tylko Trójca Przenajświętsza może wypełnić wnętrze (immanencję) człowieka, dlatego „niespokojne jest nasze serce”, aż spocznie w Bogu Trójosobowym. Człowiek jest powołany do samotności. Stan osamotnienia można porównać do frustracji¹⁹. Osamotnienie, poczucie izolacji niespełnionego zadania jest trudne dla konkretnej osoby, jak również dla jej relacji z grupą i ze społeczeństwem, do których należy. Człowiek osamotniony, sfrustrowany szuka ratunku w różnorodnych mechanizmach obronnych, maskując siebie, aby utrzymać prestiż wobec wspólnoty. Aby ukochać własną samotność, konieczna jest wiedza, że się jest absolutną własnością samego Boga. Każda osoba jest nieprzekazywalna, jest absolutnym unikatem w świecie przyrody. Z antropologicznego punktu widzenia człowiek jest skazany na samotność. Ten pozytywny znak można odczytać tylko w Kościele Świętym.

Wiele osób nie potrafi odnaleźć siebie, zrozumieć, zaakceptować, a własną samotność chce zagłuszyć. Człowiek powinien nauczyć się poznawać siebie, własne wnętrze, emocje, uczucia, odróżniać stan samotności od poczucia osa-

¹⁸ Obecnie lansowane programy telewizyjne typu *reality show* są doskonałym tego przykładem.

¹⁹ Przez frustrację rozumiemy stan psychiczny wywołany skutkiem nieosiągnięcia pożądanej rzeczy lub osoby w wyniku przeszkód natury wewnętrznej lub zewnętrznej.

motnienia. Przy głębszej analizie widzimy, że pandemia HIV, AIDS ujawniła swoiste zagubienie człowieka. Fakt zakażenia czy rozwoju choroby uruchomiły w ludziach specyficzne mechanizmy. Osoby zakażone czują się wyalienowane ze społeczeństwa (przynajmniej w jakiejś mierze), natomiast osoby zdrowe zamiast w obawie przed zakażeniem zmienić styl życia, wolałyby odizolować się od osób żyjących z HIV czy z AIDS. W tym kontekście można stwierdzić, że HIV, AIDS stał się kryterium relacji. Człowiek uwikłany we własne pragnienia i stereotypy nie potrafi lub nie chce stanąć w obliczu prawdy przed samym sobą. Ucieczka od samotności do złudnej „niesamotności” prowadzi do poczucia wewnętrznej pustki. Zatem większym problemem dla osoby żyjącej z HIV, AIDS staje się nie fakt zakażenia, ale brak realnego odniesienia do własnego wnętrza, otoczenia. Zakażenie jest relatywne²⁰, ale nie samotność. Samotny jest każdy człowiek, zarówno zdrowy, jak chory. Odkrycie piękna tajemnicy własnego wnętrza, wnikanie w tajemnicę samotności staje się drogą powrotną do pierwotnej radości życia²¹.

Powszechne stało się zjawisko utraty poczucia sensu życia²², relatywizowanie wartości bezwzględnych i przedstawianie ich jako względne oraz brak poprawnej wizji życia jako daru i to daru nie najwyższego, lecz podstawowego²³. Z teologicznego punktu widzenia nic nas nie dziwi, wszak jeśli zabierzemy człowiekowi Boga – Tego, który jest jedynym dobrem, pełnią życia, ostatecznym celem ludzkiego działania, doskonałym szczęściem (por. VS 9), to pozostaje prawdziwa pustka, osamotnienie, wrażenie bezsensu życia, cierpienia i śmierci.

Człowiek oddany Bogu nie jest osamotniony, lecz samotny²⁴. Skoro su-

²⁰ Osoba zakażona HIV może nigdy nie cierpieć na AIDS, ponieważ może stracić życie w innych okolicznościach, np. w wypadku samochodowym.

²¹ Por. A. J. N o w a k OFM, *Osoba konsekrowana. Ślub postuszeństwa*, t. II, Lublin 1994, s. 231-241.

²² Por. B. J. S o i n i s k i OFM, *Duchowość franciszkańska a narkomania*, [w:] *Satanizm, rock, narkomania, seks*, red. A. J. Nowak OFM, Lublin 1999, s. 224, przypis 13.

²³ Życie jest wartością podstawową, nie najwyższą. Bóg jest wartością najwyższą. Życie można oddać w imię Tej wartości najwyższej. Kościół stoi na straży życia od samego początku aż do naturalnej śmierci. Dawcą życia jest Bóg i tylko on jest jego Panem, dlatego śmierć nie jest końcem, ale nowym początkiem.

²⁴ Ange uważa, że „człowiek oddany Bogu nie jest samotny” Por. D. A n g e, *Twoje ciało stworzone do życia*, przeł. J. Pleciński, Poznań 1996, s. 55. Dotykamy tu po raz kolejny problemu zamieszania pojęciowego. Podobnie myli pojęcia Rosik: „Samotność w cierpieniu i odrzucenie przez bliskich i społeczeństwo wydają się najbardziej bolesnymi aspektami życia człowieka zakażonego HIV lub chorego na AIDS” – ks. P. R o s i k SAC, *Wybór należy do Ciebie. Poradnik dla młodzieży*, Warszawa 1999, s. 132. Autor ma ewidentnie na myśli poczu-

mienie jest sanktuarium spotkania z Bogiem, to jest również miejscem spotkania z tym – kto jest obrazem Boga, czyli z samym sobą. Dlatego każda próba zagłuszenia własnego sumienia jest próbą zamazania obrazu Boga, podeptania własnej godności, i zakończy się dla człowieka tragicznie uczuciem pustki oraz poszukiwaniem czegoś w zamian np. narkotyków, seksu.

Wydaje się, że cywilizacja XXI w. jest cywilizacją sensu w znaczeniu nieograniczonego rozwoju technicznego, przy równoczesnym braku sensu w znaczeniu metafizycznym. Człowiek zaspokoił w miarę swoje podstawowe problemy i teraz zaczyna zwracać uwagę na inne elementy swojego życia. U podstaw wszystkich współczesnych patologii leży brak sensu i sensu życia.

Skąd człowiek ma wiedzieć, po co żyje, dla kogo cierpi? Nieznane są też życie, jego cel, sens i życie wieczne. Człowiek odkrywając swoją strukturę bytową, zaczyna pełniej rozumieć dar życia i miłości.

Wartość życia człowieka nie może być postrzegana relatywnie²⁵ Jest wartością nadrzędną, nie może też być przedmiotem manipulacji. Nie należy chwilą wygody, kryzysu rezygnować z życia wiecznego. Chrystus, cierpliwy i miłosierny dla grzeszników, jest nieprzejednany wobec grzechu (por. HV 28). Wydaje się, że obecnie przedmiotem manipulacji człowieka stał się szczególnie dar życia. Zauważmy, że zakażenie HIV w tajemniczy sposób dotyka daru osób, z którym łączy się przekazywanie ludzkiego życia. To też zwraca uwagę, że płciowość pozbawiona wymiaru osobowego zostaje traktowana instrumentalnie (por. EV 23). Miłość jest utożsamiana wyłącznie z przyjemnością i pożądaniem. Takie pojmowanie miłości to kłamstwo i ślepa uliczka, prowadząca do irracjonalności. Prawdziwa miłość jest zawsze osobowa, niesie ze sobą nie tylko przyjemność i dar, ale ofiarę i cierpienie. Miłość likwiduje poczucie osamotnienia i otwiera człowieka na dar samotności.

Nie ma żadnego systemu filozoficznego (nie – religijnego), który nie stawiałby pytań o sens życia²⁶. Można zatem wnioskować, że jest to wymiar globalny „sensu” W wymiarze indywidualnym brak postawienia takiego pytania lub negatywna na nie odpowiedź niosą ze sobą konkretne konsekwencje. Może to prowadzić do prób radykalnych rozwiązań: człowiek zamiast kochać, zaczyna nienawidzić; zamiast żyć – zabija. Człowiek został powołany z miłości i przez Miłość, jednak w obliczu indywidualnego doświadczenia traci sens

cie osamotnienia. Wydaje się, że boleśniesz dla osób żyjących z HIV, AIDS jest męczące poczucie braku sensu.

²⁵ Por. G r a n a t, *Eschatologia*, s. 29-39.

²⁶ Por. tamże, s. 39. „Ludzie nie pytaliby o sens życia, gdyby zamykało się ono w granicach doczesności”, tamże, s. 41.

życia, rezygnuje z miłości. Osoby żyjące z HIV, AIDS kilkakrotnie deklarowały próby samobójcze²⁷ lub je wręcz podejmowały. Dodajmy, że zakażenie HIV jest na dziesiątym miejscu²⁸, jeśli chodzi o motywy samobójstw, a poczucie osamotnienia na szóstym (na piątym rozwód lub owdowienie)²⁹

Osoby, które oddały swoje życie Jezusowi, samotność postrzegają jako dar. Samotność przestaje być udręką, staje się okazją do spotkania z Bogiem. Sługa Boży o. Stanisław Papczyński jako ośmioletni chłopiec nigdy nie czuł się osamotniony³⁰. Liczne przykłady świętych to potwierdzają. Kto żyje we wspólnocie z Chrystusem, nie jest osamotniony, nawet jeśli pozostaje sam. Chrystus z wysokości krzyża mówi: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?” Interpretacja słów Chrystusa jako faktu opuszczenia jest nie do przyjęcia. Ojciec Syna nie opuścił ani Syn Ojca³¹

Człowiek prawdziwie samotny nigdy nie czuje się osamotniony. Nie znaczy to, że ludzie nie potrzebują się wzajemnie. Osoba doświadcza *esse cum alio*, dlatego ludzie potrzebują się wzajemnie. Im głębiej odkrywamy siebie, własne oblicze, tym pełniej możemy wejść w dialog z drugim człowiekiem.

Bóg powołał człowieka nie tylko do życia, ale do pełni życia, to jest do uczestnictwa w Jego życiu (por. EV 2). Tylko Bóg powołuje do życia i może darzyć jego pełnią. „Życie ofiarowane przez Boga człowiekowi jest darem, dzięki któremu Bóg udziela coś z siebie stworzeniu” (EV 34). Słusznie zatem człowiek szuka niejako po omacku (Dz 17, 27), niepokoi się, gdy kresem jego życia stają się wartości doczesne. Jan Paweł II podkreśla, że życie człowieka jest inne i odrębne od wszelkich innych stworzeń żyjących³².

Odkrywając piękno swojego powołania do życia, człowiek odkrywa również swoją wyjątkowość, unikalność, samotność. To powołanie, poprawnie odczytane, staje się źródłem poczucia własnej wartości, godności dziecka Bożego (por. Ml 2, 10).

²⁷ Por. Problem samobójstwa zob. *Evangelium vitae*, 66.

²⁸ Por. M. K i e t l i ń s k a, *Zabić siebie*, „Dlaczego”. Magazyn studencki, 2001, nr 33(listopad), s. 86-87.

²⁹ Por. www.poradnikmedyczny.pl/archiwum_wyn.php3?Identyfikator=368.

³⁰ Por. ks. O. N a s s a l s k i MIC, *Wielki Skarb Polskiego Narodu*, Warszawa 1996, s. 16-17.

³¹ Chrystus uświadamia Żydom wizję Mesjasza cierpiącego, którą opisał Dawid w Psalmie 22. Por. A. J. N o w a k OFM, *Boże czemuś mnie opuścił?* „Przegląd Uniwersytecki” 12(2000), nr 63, s. 8.

³² Por. J. W r ó b e l SCJ, *Człowiek i medycyna. Teologicznomoralne podstawy ingerencji medycznych*, Kraków 1999, s. 37.

Powołanie do życia w sposób naturalny jest związane z powołaniem człowieka do samotności. Każda dojrzała decyzja zapada głęboko w sercu człowieka. Każdy musi sam odpowiedzieć Bogu na Jego wezwanie (por. Iz 43, 1). Każdy człowiek sam stanie przed Bogiem na Sądzie Ostatecznym. „W obliczu Chrystusa, który jest prawdą, zostanie ostatecznie ujawniona prawda o relacji każdego człowieka z Bogiem” (KKK 1039).

II. POWOŁANIE DO MIŁOŚCI I CIERPIENIA

Miłość i cierpienie w życiu człowieka są tajemnicą. Jednym z istotnych wymiarów ludzkiej dojrzałości jest właśnie świadomość, że cierpienie bez miłości to absurd. Nie ma miłości bez cierpienia. Kto oczekuje idyllicznej miłości, jest w błędzie. Takie pojmowanie miłości jest niedojrzałe. Cierpienie bez miłości nie ma sensu i staje się nie do zniesienia. Życie ludzkie staje się tragedią, jeśli odrzuci się miłość zarówno w wymiarze doczesnym, jak i wiecznym³³ Patrząc na historię ludzkości, łatwo przekonamy się, jak dużo człowiek jest w stanie zrobić z miłości; jest nawet w stanie znieść niesamowite cierpienie. Patrząc na historię zbawienia, z łatwością dostrzegamy, że wszystko, co się wydarzyło – „przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 33) – dotyka miłości przez cierpienie. Bóg oczekując ofiary od człowieka, najpierw sam złożył ofiarę najcenniejszą – własnego Syna (por. Rz 8, 32). „Każda prawdziwa miłość musi mieć swój Wielki Piątek”³⁴ Może też z radością oczekiwać Wielkiej Nocy i Niedzieli.

„Tylko człowiek wie, że cierpi, dlatego pyta o jego sens”³⁵ i tylko człowiek może tak dalece negatywnie odpowiedzieć na to pytanie, że aż zaneguje Boga (por. SD 9). Ciekawe, że ci, którzy oskarżycielskim tonem pytają o sens cierpienia, ani razu nie zapytali, dlaczego Chrystus podjął się cierpienia dla człowieka. Nikt nie pamięta o cierpieniu Boga. Człowiek woli Chrystusa oskarżyć, niż pokochać. Jezus przecież podjął cierpienie właśnie ze względu na człowieka.

³³ Por. A. J. Nowak OFM, „*Homo novus*” mieszkaniem Ducha Świętego, [w:] „*Niech zstąpi Duch Twój*” (*Homo meditans*, t. XX), red. ks. J. Misiurek, A. J. Nowak OFM, ks. W. Słomka, Lublin 1999, s. 239.

³⁴ S. Kard. Wyszyński, *Kronka chleba*, Poznań 1975, s. 27.

³⁵ A. J. Nowak OFM, *Osoba konsekrowana. Ślub ubóstwa*, t. I, Lublin 1992, s. 110.

W czasie 8 Międzynarodowej Konferencji „Człowiek żyjący z HIV, AIDS w rodzinie i społeczeństwie”, która odbyła się w Warszawie w 2001 r.³⁶ często odwoływano się do Boga w kontekście Jezusa Chrystusa. Cały czas jednak, mimo podkreślania osobowego charakteru relacji Boga do człowieka, nie powiedziano ani razu, że Jezus żyje, jest żywy i tak naprawdę to Jemu zależy, aby człowiek żył i był wolny, między innymi od narkomanii. Poruszano też problem alkoholizmu.

Mówienie o Bogu to *teodycea* (gr. usprawiedliwienie Boga), nazywana teologią naturalną lub racjonalną. Teodycea jest nauką o istnieniu Boga i Jego naturze, opartą na faktach poznanych przez obserwację, a wyjaśnianych w świetle zasad naszego rozumu (np. zasady racji dostatecznej)³⁷ Dlatego nie wystarczy mówić człowiekowi o Bogu, ale należy mu mówić o Chrystusie. Tylko dzięki Jezusowi możliwe jest doświadczenie Bożej miłości. Chrystus w pełni ukazuje człowiekowi sens jego cierpienia i powołania, ponieważ „człowiek jest jedynym na ziemi stworzeniem, które Bóg chciał dla niego samego” (KDK 24). Jest to podniesienie człowieka do wysokiej godności. Bóg też w ten sposób powołał człowieka do niezwyklej odpowiedzialności, pytania o Boga i pytania o swoje człowieczeństwo. „Człowiek nie może ani teoretycznie, ani praktycznie uniknąć Boga, tak jak nie może wyzbyć się samego siebie i świata, w którym żyje”³⁸. Odpowiedzią może być negacja Boga, aż po skrajny agnostycyzm lub przyjęcie Go, aż po fakt stania się „nowym człowiekiem” (por. *Redemptor hominis*, 18).

Homo novus podobnie jak *homo religiosus* doświadcza tego samego bólu i cierpienia jednak *homo novus* doświadcza wszystkiego w Chrystusie. W cierpieniu czuje się bardziej miłowany niż doświadczany (por. Hbr 5, 7). „Człowiek ufający Bogu łagodniej znosi stany napięć psychicznych towarzyszących przewlekłej chorobie. Lęk nie ustępuje zupełnie, ale jest o wiele mniejszy niż u osób, które usiłują w naturalny sposób wytłumaczyć swój pobyt w szpitalu”³⁹ Ból ma charakter biologiczny w cierpieniu jest wymiar duchowy. Zwierzę odczuwa ból, ale nie cierpi, nie pyta, dlaczego? Cierpienie

³⁶ 8 Międzynarodowa Konferencja. „Człowiek żyjący z HIV, AIDS w rodzinie i społeczeństwie” Warszawa, dn. 29-30.11.2001 r.

³⁷ Por. G r a n a t, *Teodycea*, s. 29-32.

³⁸ Tamże, s. 21.

³⁹ L. S z c z e p a n i a k SCJ, *Bóg tak nie chciał*, Kraków 2001, s. 25. Autor jest z wykształcenia lekarzem pediatrą oraz kapłanem Dziecięcego Szpitala Klinicznego CM UJ w Krakowie Prokocimiu. Nie są to rozważania czysto teoretyczne, ale rodzące się przy łóżku chorego.

dotyczy całej sfery ludzkiej: biologicznej, psychicznej, duchowej. Doskonale widać to na przykładzie narkomanów i osób cierpiących z powodu AIDS.

Narkomana raczej nie zmotywuje do życia samo mówienie o Absolucie, o „Ty” transcendentnym, którego nie zna i którego nie bardzo chce poznać. Narkomani cierpiący na odrzucenie, chłód emocjonalny potrzebują Konkretnego Boga Jezusa Chrystusa. Potrzebują poczuć się kochanymi. Człowiek niczego tak się nie boi jak utracenia miłości. Dlatego postawy o charakterze złośliwej destrukcji wobec drugiej osoby (np. świadome zakazanie innych) oraz dobra społecznego są wyrazem braku miłości. Poprawny rozwój jest możliwy tylko *in ordine amoris*⁴⁰. Chociaż wydaje się, że narkomania nie jest jego rzeczywistym problemem. Jest to tylko model, poprzez który ujawnia się prawdziwy problem. Podobnie z alkoholizmem, niktynizmem i innymi uzależnieniami. O w s z e m, s ą t o p r o b l e m y s a m e w s o b i e, a l e z a w s z e w t ó r n e, n i g d y p i e r w o t n e.

Cierpiący człowiek stawia Bogu pytania: dlaczego mnie to spotyka, za jakie grzechy? Chrystus udzielił odpowiedzi: aby się objawiły sprawy Boże (por. J 9, 3). Choroba, cierpienie nie musi być karą za grzechy i Jezus to jednoznacznie wyjaśnił (por. J 9, 3). Nie wolno też straszyć dzieci konsekwencjami za złe zachowanie karą Bożą. W sytuacji trudnej, zagrożenia życia, choroby, człowiek zaistniałą sytuację może odczytać jako karę, co na pewno nie pomoże mu w poradzeniu sobie z chorobą i znalezieniem wsparcia w życiu sakramentalnym, którego wtedy szczególnie potrzebuje. Ponadto należy pamiętać, że Chrystus pokazał, iż śmierć to nie porażka. Śmierć jednak jest doświadczeniem, które przeżywamy w głębokiej samotności. Człowiek umiera sam⁴¹, chociaż chce wtedy doświadczać obecności bliskich sobie osób. Umieranie jest procesem, który w normalnym przebiegu trwa tak długo jak poród, to znaczy od 3 do 12 godzin⁴². Wtedy najbardziej doświadczamy, że miłość nie pozwala na obojętność i uczy nas współcierpienia.

Człowiek chory, choć ma wszelkie powody, by sądzić, że cierpi w samotności, w rzeczywistości nie jest pozostawiony sam sobie. Razem z nim cierpi Bóg⁴³. Tylko człowiek potrafił pozostawić Chrystusa samemu sobie i wydaje się, że czyni to po dzień dzisiejszy.

⁴⁰ Por. A. J. Nowak OFM, *Identyfikacja postaw*, Lublin 2000, s. 56-57.

⁴¹ Por. ks. J. Misurk, „*Ars moriendi*” – sztuka umierania, [w:] *Cierpienie i śmierć*, red. A. J. Nowak OFM, *Homo meditans*, t. XIII, Lublin 1992, s. 236.

⁴² Por. A. J. Nowak OFM, *Symbol, znak, sygnał*, Lublin 2000², s. 20.

⁴³ Por. S z c z e p a n i a k, dz. cyt., s. 5.

Bóg kocha każdego człowieka. Tego, który cierpi, i tego, który niewiele wycierpiał w swoim życiu. Istotne jest doświadczenie „Bóg mnie kocha”, ale do rzeczywistości chrześcijańskiej należy też takie „Bóg kocha też tego, kogo nienawidzę, kogo nie potrafię kochać” Kocha narkomana i zakażonego HIV. Dla osób żyjących z HIV ta rzeczywistość jest szczególnym doświadczeniem. Dla Boga istotna jest „intencja serca”, to znaczy fundamentalne odniesienie do Niego, fundamentalny wybór drogi trudnej, ale jednoznacznej – pójścia za Chrystusem. Nie znaczy to, że taka droga pozbawiona jest cierpienia i upadków, ale człowiek, który oddał swoje życie Jezusowi wie, do Kogo ma wrócić, i jaką drogą. Drogą sakramentalną.

Każdy chce kochać i być kochany. Każdy „inaczej” pojmuje miłość. Miłość łączy się z akceptacją, z empatią, z szacunkiem dla drugiego człowieka, ma rację bytu tylko w relacjach osobowych. Miłość to również odpowiedzialność⁴⁴. Nie sposób mówić o prawdziwej miłości bez odpowiedzialności. Człowiek musi sobie stawiać granice w imię wolności drugiego człowieka. Odpowiedzialności nie wolno zastępować tak bardzo nośnym obecnie terminem „tolerancja” Tolerancją próbuje się uzasadniać rozwiązłość, pornografię, prostytutkę, libertynizm, patologie. Prawdziwa tolerancja w punkcie wyjścia zakłada dobro drugiego człowieka, jego antropologiczną godność. Nie ma tolerancji bez zdrowej antropologii. Tolerancja to nie obojętność, lecz uszanowanie absolutnej unikalności osoby. W stosunku do osób żyjących z HIV i chorych na AIDS, podejmujących stosunki homoseksualne zostało wiele powiedziane o tzw. tolerancji. Pojęcie to właśnie w tym kontekście stało się bardzo nieczytelne. Tolerować to pozwolić człowiekowi dokonać wyboru. Bóg człowieka toleruje – jego wybór, aż po Tajemnicę Krzyża Swojego Syna. Zanim jednak to się stało, Bóg dał poznać człowiekowi PRAWDĘ – Osobową Prawdę – Swojego Syna. Nie można mówić o tolerancji, zabierając człowiekowi możliwość wyboru.

Człowiek, który cierpi na brak bycia kochanym – inaczej „chcianym”, potrafi odczytać to poczucie jako osamotnienie, pozostawienie samemu sobie, jako odrzucenie przez wspólnotę. Dlatego też nie potrafi odróżnić samotności od osamotnienia. Jest to bardzo trudne doświadczenie, zwłaszcza dla człowieka młodego, niedojrzałego.

⁴⁴ Tak próbuje się prezentować stanowisko wobec aborcji i homoseksualizmu czy nawet różnych koncepcji życia społecznego opartego na ateizmie. Zabiera się człowiekowi możliwość poznania nauczania Kościoła – głosu Boga i każe się mu wybierać. Tak zwani ateści – czy zdeklarowani wrogowie Kościoła katolickiego boją się, że człowiek, poznawszy Prawdę, wybierze ją, a odrzuci proponowane namiastki, dlatego tak zdecydowanie walczą z Kościołem.

Z prawem człowieka do miłości łączy się również prawo do cierpienia i ofiary. Chrystus z miłości przez cierpienie i ofiarę zbawił świat. Cierpienie Chrystusa jest dobrowolne i niewinne (por. SD 18). Chrystus w ten sposób realizuje swoje posłannictwo. Cierpienie ludzkie stanowi jakby swoisty „świat”, który bytuje z człowiekiem, pojawia się w nim, przemija lub utrwała się i pogłębia. Ten „świat” jest całością skończoną i niepowtarzalną. Ludzie cierpiący upodabniają się do siebie poprzez podobne doświadczenia, potrzebę zrozumienia i troski (por. SD 8) oraz przez pragnienie miłości.

Bóg jest Miłością (por. 1 J 4, 8). Jest to najprostsza definicja Miłości, a zarazem najbardziej złożona. Dlaczego jest Miłością? Czy Jahwe, Allah może być Miłością? Nie, bo bóstwa te nie są Trójcą, brak im relacji osobowych. Relacja określa byt, istotę zarówno Boga, jak i Miłości. Wyczerpuje się w niej cała rzeczywistość Miłości, a jednocześnie takie określenie Miłości powoduje, że mimo ciągłego poznawania istnieje jako Tajemnica.

III. SAMOTNOŚĆ A OSAMOTNIENIE

Człowiek odczytujący swoje powołanie do miłości i cierpienia doświadcza również swojej unikalności, absolutnej wyjątkowości. Dzięki temu, wchodząc w relacje międzyludzkie, pełniej je kształtuje i rozwija.

Z antropologicznego punktu widzenia człowiek doświadcza siebie jako istoty, która jest skazana na *samotność*. Ten pozytywny aspekt ludzkiego bytowania należy odczytać poprawnie⁴⁵ Swoją samotność należy nie tylko poprawnie odczytać, ale ukochać siebie również w tym wymiarze. Samotność i osamotnienie są istotowo tak sobie przeciwstawne jak *homo novus* i *homo religiosus*.

Współcześnie w terminologii używanej przez psychologów czy nawet teologów panuje pewna niejasność, jeśli chodzi o pojęcie „samotności” i „osamotnienia”. Zazwyczaj są one stosowane zamiennie lub termin „samotność” jest stosowany na oddanie rzeczywistości osamotnienia. Kolejnym aspektem powyższej terminologii jest oddanie rzeczywistości powołania ludzkiego do życia tzw. samotnego. Znaczy to, że osoba taka nie założyła rodziny, nie jest osobą stanu zakonnego czy kapłańskiego, nie jest też osobą świecką konsekrowaną. „Samotność” w tym kontekście to powołanie. Oczywiście zgodnie z tym, co zostało powiedziane, każdy człowiek jest stworzony

⁴⁵ Por. N o w a k, *Osoba konsekrowana. Ślub postuszeństwa*, s. 235.

niejako w swojej samotności bytowej (niezależnie od indywidualnego powołania), ale nie jest osobą stanu „samotnego” W tym względzie pojawia się trudność semantyczna.

Należy jednak zaznaczyć, że „Czymś odmiennym od osamotnienia jest samotność, która u wielu wzbudza lęk, bowiem wiąże się z wewnętrznym wysiłkiem”⁴⁶ O ile osamotnienie jest całkowicie niepożądane, bo zagrażające zdrowiu psychicznemu, o tyle samotność jest wręcz niezbędna⁴⁷ Słusznie zauważył G. del Vecchio: „Ten, kto nie jest przygotowany do wnikania w samego siebie w drodze wytrwałej i gruntownej dyscypliny duchowej, kto nie mając żadnego poważnego celu, pozwala wciąż, by przyciągały go okoliczności i zdarzenia zewnętrzne i kto w ten sposób rozprasza swoje życie duchowe na błahe i powierzchowne działania – skazuje sam siebie na życie jałowe i niegodne, gdyż odrzuca to właśnie prawo, które jedynie nadaje istnieniu wartość”⁴⁸ Niewątpliwie doświadczenie egzystencjalnej samotności łączy się z pracą nad sobą, ze swoistym wysiłkiem odkrywania i poznawania siebie. Czy najbardziej nie doświadcza poczucia osamotnienia człowiek, który nie potrafi być sam ze sobą, cieszyć się sobą? Wydaje się, że to między innymi taki człowiek, aby zagłuszyć doświadczenie własnego „wnętrza”, zaczyna szukać doświadczeń narkotykowych, alkoholowych, seksualnych.

Zamiennie używa S. Głaz SJ terminów „poczucie osamotnienia” i „samotność”, nie dokonując żadnego rozróżnienia, jakby to były synonimy⁴⁹

Osamotnienie przeżywa człowiek zazwyczaj w sytuacjach granicznych, gdy nie podjął odpowiedzi na fundamentalne pytania dotyczące egzystencji człowieka. Osamotnienia może doświadczać zarówno osoba młoda, jak i w podeszłym wieku. Można czuć się osamotnionym w małżeństwie, w rodzinie, we wspólnocie zakonnej. Osamotnienia może również nigdy nie doświadczyć osoba cierpiąca z powodu nieuleczalnej choroby, czy tzw. osoba „samotna” Samotność w wymiarze egzystencjalnym, antropologicznym jest w swojej istocie nieprzekazywalna. Człowiek o osobowości sakramentalnej nie powinien czuć się osamotniony, żyje przecież we wspólnocie sakramentalnej, jaką jest Kościół. To Kościół pomaga człowiekowi, przez integrację w Chrystusie, odkryć prawdziwe oblicze, swoją unikalność, niepowtarzalność, samotność.

⁴⁶ M. S z y s z k o w s k a, *Sztuka i jej znaczenie dla zdrowia psychicznego*, [w:] *Zdrowie psychiczne*, red. K. Dąbrowski, Warszawa 1979, s. 410.

⁴⁷ Por. tamże.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Por. S. G ł a z SJ, *Doświadczenie religijne a osobowość*, Kraków 2000, s. 157-162.

Matka, która cierpi z powodu choroby swojego dziecka, mimo największej empatii, jaką może je obdarzyć, nigdy nie będzie w stanie podjąć cierpienia za swoje dziecko.

Święty Paweł bardzo trafnie oddaje tę rzeczywistość. „Znosimy prześladowanie, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie ginimy” (2 Kor 4, 9). Nowy człowiek ocenia poprawnie rzeczywistość widzialną i niewidzialną (por. 2 Kor 4, 18).

Człowiek nawet w poczuciu największego osamotnienia i trudności nie jest pozostawiony samemu sobie. Bóg jest z człowiekiem w każdej chwili życia. Pozostawił bowiem zapewnienie: „Nie opuszczę cię ani pozostawię” (Hbr 13, 5).

Osoba cierpiąca jest darem dla rodziny, dla społeczeństwa. Mimo że nikt nie jest w stanie zmienić jej cierpienia, zrozumieć, może wiele się nauczyć. Cierpienie jest tajemnicą.

Niejednokrotnie potrafi być otoczony tysiącami ludzi, a jednak przeżywać głębokie osamotnienie. Można przypuszczać, że jest tak często w rodzinach, w których dzieci, a nawet małżonkowie, odczuwają osamotnienie. Być może nawet większe poczucie osamotnienia przeżywają małżonkowie niż osoby konsekrowane, które, świadome swojego powołania, potrafiły samotność ukochać⁵⁰. Jeszcze raz zatem okazuje się, że człowiek w swoich fundamentalnych odniesieniach – samotności, miłości, sensu życia, otwartości na Boga – nie może zastosować mechanizmów obronnych. Gdy tak czyni, unieszczęśliwia siebie i najbliższych ze swojego otoczenia.

Stan osamotnienia można porównać do stanu frustracji. Jest to męczący stan życia wewnętrznego na skutek niemożności osiągnięcia upragnionego celu z powodu przeszkód o charakterze zewnętrznym lub wewnętrznym⁵¹. Frustracja prowadzi do ucieczki od trudnej rzeczywistości i szukania pomocy w mechanizmach obronnych⁵². Oczywiście jest to tylko próba zatuszowania zaistniałego poczucia osamotnienia, nie rozwiązująca problemu.

Osoba, która nie akceptuje swojego bytowania w aspekcie bytu samotnego, nie będzie umiała być darem dla innych. Człowiek powołany do życia na obraz i podobieństwo Boga jest też powołany do samotności. Najbardziej

⁵⁰ „Kto nie kocha samotności, przeżywa większe trudności w swoim powołaniu”, Nowak, *Osoba konsekrowana. Ślub postuszeństwa*, s. 235. Obojętnie, czy będzie to powołanie do małżeństwa czy do stanu zakonnego.

⁵¹ Por. tamże, s. 232.

⁵² Por. tamże, s. 233.

fundamentalne decyzje człowieka zapadają głęboko w świecie jego życia wewnętrznego⁵³ Gdyby człowiek nie był istotowo samotny, wolny, nieprzekazywalny, nie byłby w stanie odpowiadać za swoje czyny. Być samotnym znaczy być bytem wolnym, odrębnym. Odkryć swoje powołanie do samotności to cieszyć się swoim stanem zakonnym, małżeńskim, wdowieństwem czy wyborem życia tzw. samotnego.

Człowiek, który nie potrafi być sam ze sobą, nie potrafi poprawnie funkcjonować w społeczeństwie. Alienacja, o odczuwaniu której mówi się we współczesnym świecie dotyka w sposób szczególny właśnie młodego człowieka. Nic też dziwnego, że zagubiony w gąszczu propozycji utylitarnych nie potrafi zatrzymać się i zamiast uciekać przed samym sobą, nawiązać kontakt z rzeczywistością w immanencji.

Do wymiaru ludzkiej dojrzałości należy odczytanie siebie jako istoty nieprzekazywalnej, samotnej bytowo.

Z przeprowadzonych analiz można wyciągnąć wniosek, że człowiek odczuwalne poczucie osamotnienia, nie znając jego pochodzenia, znaczenia ani sensu, próbuje skompensować przez narkotyki, seks, używki typu alkohol, papierosy i inne.

Samotność należy bezwzględnie uszanować, a osamotnienie zweryfikować. Osamotnienie, które stało się męczącym stanem, wymaga interwencji psychotherapeutycznej⁵⁴. Ważne jest jednak, jaką koncepcję psychologiczną repre-

⁵³ Doskonale widać to na przykładzie powołania zakonnego. Decyzja wyboru takiej a nie innej drogi życiowej rozgrywa się w głębokiej samotności. Co więcej, tylko tak podjęta odpowiedź na wezwanie Pana może być autentyczna. Historie zakonów i seminariów duchownych znają przykłady decyzji podejmowanych przez młodych ludzi o wstąpieniu do zakonu pod wpływem jakiejś presji zewnętrznej czy w poczuciu frustracji z powodu „okropności” tzw. świata. Zazwyczaj takie decyzje nie były trwałe, a osoby opuszczające zgromadzenie czy seminarium czuły się zawiedzione, że *de facto* nie otrzymały od wspólnoty tego, co oczekiwały: że drugi człowiek czy nawet życie klasztorne wypełni brak akceptacji własnego „ja” Tak nie będzie nigdy. Kto tak czyni, błędnie rozumie samotność. Podobnie dzieje się w przypadku decyzji wstąpienia w związek małżeński. Jeśli ta decyzja nie zapada w bytowej autonomii, odrębności, poczucia bycia darem, lecz głównie na płaszczyźnie pożądania, rodzi głębokie rozczarowanie.

⁵⁴ Należy jednak zauważyć, że „pierwszy polski podręcznik akademicki psychoterapii”, jak o nim piszą autorzy, nie zawiera żadnego z interesujących tu nas terminów: ani „samotność”, ani „osamotnienie” Wspomina natomiast o próbach stworzenia „psychoterapii katolickiej”, łączącej w nowej psychotherapeutycznej formie elementy psychoanalizy oraz idee katolickiej filozofii tomistycznej. Por. Z. S o k o l i k, *Psychoanaliza. Neopsychoanaliza*, [w:] *Psychoterapia. Szkoły, zjawiska, techniki i specyficzne problemy*, red. L. Grzesiuk, Warszawa 1994, s. 29. Nie mamy genów katolickich. Wiara nie ma swojego źródła w naturze ludzkiej, lecz jest darem Chrystusa. Por. A. J. N o w a k OFM, *Osobowość sakramentalna*, Lublin 1997, s. 69. Osobo-

zentuje terapeuta. Od tego bowiem zależy, jak będzie prowadził pacjenta. Co jest dla niego normą zachowania, jaki model postawy będzie chciał osiągnąć. Znamienne jest doświadczenie jednej z badanych osób⁵⁵, kiedy jej postawa wiary została odrzucona przez lekarza, a nawet wskazana jako źródło problemów. Jest to ideologia, a nie terapia. Błędna wizja człowieka prowadzi do błędnych diagnoz. Owszem, konflikt sumienia może być męczący dla pacjenta, ale nie wiara w Chrystusa. To Chrystus w sakramencie Bożego Miłosierdzia jest najlepszym lekarzem. Stworzył obdarzył człowieka samotnością bytową i pozostawił również drogę powrotu z negatywnego poczucia osamotnienia do twórczej samotności.

BIBLIOGRAFIA

- A n g e D., *Twoje ciało stworzone do życia*, przeł. J. Pleciński, Poznań 1996.
- B a r c i k A., *Samotność i cierpienie w aspekcie socjologicznym*, [w:] *Cierpienie i śmierć, Homo meditans*, t. XIII, red. A. J. Nowak OFM, Lublin 1992, s. 259-273.
- G ł a z S., SJ, *Doświadczenie religijne a osobowość*, Kraków 2000.
- G r a n a t W., ks., *Eschatologia*, Lublin 1962.
- G r a n a t W., ks., *Teodycea. Istnienie Boga i Jego natura*, Poznań 1960.
- J a n P a w e ł II, *List Ojca Świętego Jana Pawła II do osób w podeszłym wieku*, Watykan 1999.
- K i e t l i ń s k a M., *Zabić siebie, „Dlaczego”* Magazyn studencki, 2001, nr 33 (listopad), s. 86-87.
- Międzynarodowa Konferencja Młodzież a AIDS. *Materiały Konferencyjne*, Warszawa, 28-29 listopada 1999.
- M i s i u r e k J., ks., *„Ars moriendi” – sztuka umierania*, [w:] *Cierpienie i śmierć*, red. A. J. Nowak OFM, *Homo meditans*, t. XIII, Lublin 1992, s. 231-244.
- N a s s a l s k i O., MIC, *Wielki Skarb Polskiego Narodu*, Warszawa 1996.
- N o w a k A. J., OFM, *Osoba konsekrowana. Ślub ubóstwa*, t. I, Lublin 1992.
- N o w a k A. J., OFM, *Doświadczyć Boga w ciele*, Wrocław 1994.
- N o w a k A. J., OFM, *Osoba konsekrowana. Ślub posłuszeństwa*, t. II, Lublin 1994.
- N o w a k A. J., OFM, *Osobowość sakramentalna*, Lublin 1997.
- N o w a k A. J., OFM, *Nowy człowiek*, Rybnik 1998.
- N o w a k A. J., OFM, *„Homo novus” mieszkaniem Ducha Świętego*, [w:] *„Niech zstąpi Duch Twój”*, *Homo meditans*, t. XX, red. ks. J. Misiurek, A. J. Nowak OFM, ks. W. Słomka, Lublin 1999, s. 217-249.
- N o w a k A. J., OFM, *Boże, czemuś mnie opuścił?* „Przegląd Uniwersytecki”, rok XII, 1(2000), nr 63, s. 8.
- N o w a k A. J., OFM, *Identyfikacja postaw*, Lublin 2000.

wość formowana sakramentalnie, charakteryzująca się duchowością eucharystyczną potrzebuje psychologii eklezjalnej. Por. tamże, s. 94; t e n ż e, *Identyfikacja postaw*, s. 32.

⁵⁵ Szczegółowe opisy badanych osób znajdują się w rozprawie doktorskiej.

- Nowak A. J., OFM, Symbol, znak, sygnał, Lublin 2000².
- 8 Międzynarodowa Konferencja. Człowiek żyjący z HIV, AIDS w rodzinie i społeczeństwie. Materiały konferencyjne, Warszawa, dn. 29-30.11.2001 r.
- Rosik P., SAC, Wybór należy do Ciebie. Poradnik dla młodzieży, Warszawa 1999.
- Siek S., Struktura osobowości, Warszawa 1986.
- Sokolik Z., Psychoanaliza. Neopsychoanaliza, [w:] Psychoterapia. Szkoły, zjawiska, techniki i specyficzne problemy, red. L. Grzesiuk, Warszawa 1994, s. 19-31.
- Soiński B. J., OFM, Duchowość franciszkańska a narkomania, [w:] Satanizm, rock, narkomania, seks, red. A. J. Nowak OFM, Lublin 1999, s. 215-313.
- Styczeń T., SDS, Na początku była prawda. U genezy pojęcia osoby, [w:] Medycyna i teologia o życiu i śmierci, red. M. Renkielska, Kraków 1997, s. 69-92.
- Szczepaniak L., SCJ, Bóg tak nie chciał, Kraków 2001.
- Szczepański J., Sprawy ludzkie, Warszawa 1988.
- Szyszkowska M., Sztuka i jej znaczenie dla zdrowia psychicznego, [w:] Zdrowie psychiczne, pod red. K. Dąbrowskiego, Warszawa 1979, s. 395-422.
- Zasępa T., ks., Media. Człowiek. Społeczeństwo; Doświadczenie europejsko-amerykańskie, Częstochowa 2000.
- Wróbel J., SCJ, Człowiek i medycyna. Teologicznomoralne podstawy ingerencji medycznych, Kraków 1999.
- www.poradnikmedyczny.pl/archiwum_wyn.php3?Identyfikator=368
- Wyśzyński S., kard., Kromka chleba, Poznań 1975.

DIE MENSCHLICHE PERSON IN BEZUG AUF EINSAMKEIT UND VEREINSAMUNG

Z u s a m m e n f a s s u n g

In der Einführung analysiert die Verfasserin die Stellung des Menschen in der Welt „hier und jetzt“ Der Mensch als Person muß in der Relation zum zweitem „Ich“ existieren. Nun aber, betont die Verfasserin, leiden viele Menschen wegen der Vereinsamung, oft deswegen, weil sie die Berufung zur Einsamkeit nicht akzeptieren. Aus diesem Grund findet sich in diesem Artikel eine sehr tiefe Betrachtung über die Berufung zum Leben in der Einsamkeit. Die Verfasserin beruft sich auf die eigene Untersuchungen, die sie bei den Menschen, durchgeführt hat die mit HIV leben und an AIDS erkrankt sind. Der Untersuchungsbefund weist darauf hin, daß diese Menschen sehr stark unter der Vereinsamung leiden, die Selbstmordgedanken hervorruft. Jeder Mensch ist nach dem Bild Gottes erschaffen worden und dies bedeutet, daß der Mensch nach dem Bild der Liebe erschaffen wurde und für die Liebe bestimmt ist. Nun aber ist die Liebe auf dem Pilgerweg ohne Leiden unvorstellbar. Die Verfasserin schließt ihre Untersuchungen mit der Gegenüberstellung von Einsamkeit und Vereinsamung.

Zusammengefaßt von Antoni J. Nowak OFM

Słowa kluczowe: osoba, HIV, AIDS, samotność, osamotnienie, religia, wiara.

Key words: person, HIV, AIDS, solitude, isolation, religion, faith.

Schlüsselwörter: Person, HIV, AIDS, Einsamkeit, Vereinsamung, Religion, Glauben.